Wychodzi raz w miesiącu | Cena numeru pojedyn. 25 gr.

Nr. 6—7. Kraów, listopad — grudzień 1934. Rok I.

GŁOS WOJAŻERA

Organ Związku Zawodowego Agentów i Wojażerów w Rzplitej Polskiej oddział w Krakowie

Cena abonamentu: Rocznie zł. 2·— Półrocznie zł. 1·10

Red. i Adm.: Kraków św. Sebastjana 29/II. Rękopisów redakcja nie zwraca. Godz. urz. red. codziennie od 19—21, niedz. 10—12

Ceny ogłoszeń: Na 1 str. cała str. zł. 100 pół zł. 50·-, ćwierć zł. 30·-, ósma zł. 20 1/16 zł. 15·-, 1/32 zł. 10·-

Błp. Kol. Alfred Schnitzer

Dnia 9 października 1934 r. wstrząśnięci zostaliśmy hiobową wieścią o zgonie jednego z najserdeczniejszych naszych kolegów, wybitnego działacza naszej organizacji, założyciela krakowskiego związku, jej pierwszego Prezesa oraz długoletniego członka Zarządu błp. Kol. Alfreda Schnitzera.

Zgon tego nieodżałowanego Kolegi okrywa naszą organizację głęboką żałobą a strata, którą ponosimy jest tak kolosalna, że jej rozmiary nie dadzą się chwilowo określić. Byliśmy wprawdzie w ostatnich miesiącach — skoro tylko Zmarły poważniej zaniemógł i gdy stan Jego zdrowia z każdym dniem się pogarszał — na tą katastrofę przygotowani, wiedzieliśmy, że jest ona nietylko nieunikniona, ale ciągle jeszcze nie możemy się zgodzić z tem, że Alfred Schnitzer nie żyje.

W najbliższych miesiącach mija właśnie 10 lat od chwili gdy za Jego inicjatywą powstał w Krakowie Związek Wojażerów, któż więc z nas mógł się spodziewać, że w chwili, gdy przygotowywaliśmy się do obchodzenia 10-lecia naszej działalności a równocześnie jubileuszu 10-letniej pracy związkowej Alfreda Schnitzera, że doznamy tak smutnego zawodu i staniemy nad mogiłą Jego, odprowadzając go na wieczny spoczynek.

Złamani i zrozpatrzeni do głębi, opłakujemy tą stratę ciężką, jaka naszą organizację spotkała, na równi z boleśnie dotkniętą rodziną, której towarzyszy szczere współczucie.



Kim był Kol. Alfred Schnitzer?

Człowiek o niezwykłych zaletach serca i umysłu, obdarzony bogatą miarą wiedzy i doświadczenia, oddał On na usługi organizacji cały swój talent i inteligencję, któremi w dużej mierze rozporządzał. Kol. Schnitzer znany był powszechnie jako człowiek niezwykle sympatyczny, miły i towarzyski, nie było człowieka, któryby Go nie pokochał wszystkiemi węzłami swej duszy. Dlatego też wrył On się aż w najgłębsze szczeliny naszych serc, a przywiązanie Kolegów do tej ulubionej postaci było niezwykłe. Z natury rzeczy żywy, wesoły, pełen temperamentu, o charakterze kryształowo czystym, znalazł On dla każdego radę, pokrzepienie lub dowcip, któremi to cechami się szczególnie odznaczał

W życiu organizacyjnem Zmarły odgrywał przodującą rolę. Nie było ważniejszej akcji, bez Jego współpracy, wysyłaliśmy Go na najbardziej odpowiedzialne odcinki, powierzając Mu ważne funkcje, a z wszystkich Kol. Schnitzer się nadzwyczajną obowiązkowością wywiązywał. Jeżeli w życiu towarzyskim był On elastyczny, giętki, to w życiu związkowem cechowała Go żelazna konsekwencja.

Błp. Kol Schnitzer nie był zwolennikiem kompromisów, był w swojej taktyce nieugięty, nie lubiał bowiem zygzatowatej drogi. Był prostolinijny i utartą drogą zmierzał do celu. A ta Jego konsekwencja wypływała z najszlachetniejszych uczuć i pobudek owiana głęboką troską o dobro związku i jej członków, dlatego też ta Jego nieustępliwość jednała Mu powszechny szacunek i poważanie.

I tak jak Kol. Schnitzer przeszedł chwile górne i chmurne naszego związku, zarówno na terenie lokalnym jakotez i centralnym, tak też Jego życie samo niejednokrotnie przechodziło ciężkie i tragiczne chwile. Te właśnie przejścia, a szczególnie po utracie ukochanej małżonki, nadwątliły Jego zdrowie, mimo to przez długi jeszcze czas walczył On resztkami swoich sił zmagając się z losem. Atoli los okazał się silniejszym i złamał to bujne, piękne i młode życie.

Alfred Schnitzer pozostanie po wsze czasy zapisany złotemi zgłoskami w historji naszego ruchu zawodowego, pozostanie symbolem życia wojażerów, które On tak doskonale znał, a pamięć Jego nie zniknie nigdy z pośród wszystkich nas, którzyśmy z Nim współpracowali.

Cześć Jego pamięci!

Tylko 5 groszy dziennie zaoszczędź, a jesteś członkiem związku.

Wojażer jako najskuteczniejszy środek propagandy.

W miarę postępującego kryzysu gospodarczego, gdy obserwujemy coraz większy zanik życia handlowego, w okresie gdy ustaje interes i jakikolwiek sposób zarobkowania jednostek w swoich zawodach, kupiec i przemysłowiec usiłują — rzecz zrozumiała — podnieść swój obrót, celem utrzymania się na pozycji, ratując przed zupełnym załamaniem w ten sposób swoją zagrożoną egzystencję. Starając się o możliwie największy zbyt swoich towarów, pragnie on przy minimalnych obecnie zyskach, osiągnąć konieczne środki życiowe, przez zwiększenie obrotu.

Niegdyś dewiza „wielki obrót mały zysk" stanowiły regularny sposób ściągania jaknajliczniejszej klienteli, zaś praktyczne rozwiązanie tej dewizy, możliwe było w istocie tylko większym przedsiębiorstwom i firmom, mogącym wytrzymać napór konkurencji. Obecnie dewiza ta stała się zjawiskiem powszechnem, stała się **koniecznością życiową**, jedynem wprost wyjściem z tragicznej sytuacji każdego bez wyjątku kupca i przemysłowca.

Dla powiększenia zaś obrotu koniecznem jest zapewnienie sobie większego zbytu towarów, co przy dzisiejszych warunkach nadprodukcji i skurczenia się konsumpcji. jest rzeczą bardzo trudną. Kupiectwo i przemysł, w myśl przysłowia „reklama jest dźwignią handlu" usiłuje wszelkiemi siłami osiągnąć cel drogą najrozmaitszej reklamy.

Spotykamy się więc obecnie, w dobie szalejącego kryzysu, najsilniejszym wprost wzrostem reklamy różnorodnej, jako reakcji przeciwko obecnej sytuacji w handlu i przemyśle, a to od najprymitywniejszych sposobów jak np. afiszowanie, inserowanie, wysyłanie druków i pism z prospektami odbiorcom i konsumentom wprost, żyjemy poprostu w powodzi ulotek rozrzucanych po miastach, w których reklamujący prześcigują się w cenach i udogodnieniach, poprzez reklamy świetlne, uliczne, komunikacyjne i nieraz fantastycznością i luksusem przekraczające granice wyobraźni ludzkiej. Wszystko to jest oczywiście kosztowne i bardzo często wydatki te nie osiągają właściwego celu, lub w najlepszym już wypadku, stanowią chwilowy „zastrzyk" choremu organizmowi przedsiębiorstwa, jest to więc konwulsyjne zmaganie się resztkami sił z falami kryzysu, dla utrzymania przy życiu swego przedsiębiorstwa.

Nie negujemy oczywiście zasadniczo reklamy jako takiej ani też sposób reklamowania, który stanowi przecież bardzo ważny czynnik w życiu gospodarczem, jest to przecież zupełnie zrozumiały filar — jeden z wielu — konieczny w życiu gospodarczem, praktykowany w szerokim świecie, większą jeszcze intenzywnością.

Kupiectwo i przemysł zapominają jednak, o tem, że jak doświadczenie dotychczasowe uczy, najlepszą i pewniejszą reklamą, jest osobisty kontakt z klientelą, przy ewentualnem równoczesnem prezentowaniu rodzaju oferowanych towarów. Ta więc niewątpliwie wartościowa forma propagandy wytwórczości, dokonywana intenzywnie przez fabryki i domy handlowe **za pomocą wojażerów**, jest zarazem najcelowszem środkiem reklamy, Wojażerowie bowiem w imieniu przedsiębiorców, stykają się bezpośrednio z klientem, okazują towary (wzory) zwracając uwagę odbiorców na zalety danych artykułów, starając się mniejszą lub większą sztuką wymowy, argumentacji i wpływu osobistego na odbiorcę, wzbudzić w nim zainteresowanie dla towarów swej firmy, skłaniając tegoż do kupna. Jeżeli transakcja mimo wszelkich wysiłków nie może jednak dojść do skutku, usiłuje wojażer uzyskać choćby próbne zamówienie, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na obrót sam. wzgl. na stosunek żywszy w przyszłości, a więc posiada również znaczenie.

Wymowność i ruchliwość wojażera stara się klienta pozyskać, czemu jednak w takim stopniu jak siła jego, żadna inna reklama nie podoła, dlatego też zdaniem naszem — żaden inny środek reklamy i propagandy, nie może tak skutecznie działać.

Niestety, zamiast coraz żywszego stosowania tej formy propagandy propagowania towarów. a właśnie w dobie zastoju w handlu i przemyśle, — czynniki odnośne **nie wykorzystują należycie ten tak ważny sposób propagandy**, kierując się — zrozumiałą wprawdzie lecz zupełnie chybioną — oszczędnością, rzekomo dlatego. że podraża to towar, i zwiększa budżet obciążając produkcję. Widzimy więc wręcz coś przeciwnego, że w miarę zaostrzenia się kryzysu w handlu i przemyśle, **redukuje się wojażerów**, stwarzając coraz większe zastępy bezrobotnych rodzin, a przytem bezprzecznie ten stan stwarza lukę dla samego życia gospodarczego. Dzieje się to dlatego że kupiectwo i przemysł nie zdają sobie sprawy z ważności tego czynnika jakim jest wojażer, omijając stale i konsenkwentnie tą siłą propagandy. Zdaje się ono prawie że jedynie na propagandę drogą reklamy, co oczywiście jest błędnem pojęciem, gdyż ani kalkulacją, ani też celowością samą nie jest to uzasadnione. Obie formy reklamy wytwórczości iść winny równomiernie.

Dlatego też, celem naszem jest zwrócić firmom handlowym i fabrykom uwagę, że sama tylko reklama, chociażby ona była jaknajwiecej pomysłowa, daleko jeszcze nie przyczyni się do ożywienia ruchu handlowego i podniesienia zbytu towarów, stosując zaś w równej conajmniej mierze jak reklama formę propagandy **przez zatrudnienie wojażerów**, osiągnięcie celu jest pewniejsze. O tem uczy nas życie handlowe zagranicą.

Równowaga życia handlowego w ten sposób może być częściowo przywrócona, co spowoduje w każdym razie znaczniejsze ożywienie sparaliżowanego życia gospodarczego, pozatem da pracę i możność zarobkowania licznym wypróbowanym w swoim zawodzie wojażerom. Tak więc jedno jak i drugie nie może pozostać rzeczą obojętną z punktu widzenia ogólnej sytuacji na rynku pracy i bez wpływu na życie gospodarcze kraju.

Dawid Thaler.

Czy zostałeś zgłoszony do ubezpieczenia? Czy wiesz, że to jest kwestja życiowa?

IV. Ogólnokrajowy Zjazd Związku Zawodow. Agentów i Wojażerów RP.

W dniach 27 i 28 października br. odbył się w Warszawie VI. Zjazd krajowy naszej organizacji. W Zjeździe uczestniczyli delegaci z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Bydgoszczy i Radomia. Zjazd otworzył dnia 27 X, br. o godzinie 11 przedpoł. urzędujący prezes Zarządu Głównego Kol. Wilczyński witając delegatów oraz przedstawicieli zaproszonych organizacji, a w szczególności przybyłego na zjazd w specjalnej misji Prezesa Międzynarodowego Związku Agentów i Wojażerów w Amsterdamie Kol. Pacofskiego z Pragi czeskiej, oraz przedstawiciela Zrzeszenia Komiwojażerów i Kupców Podróżujących Kol. Flierbauma jakoteż Kol. Hermelina z ramienia Stowarzyszenia Komiwojażerów, poczem poświęcił wspomnienie zmarłym działaczom błp. Kol. Bogenowi ze Lwowa i Kol. Schnitzerowi z Krakowa, których pamięć uczcił Zjazd przez powstanie.

Do Prezydjum Zjazdu weszli Kol. Zygiel (Warszawa) jako przewoeniczący, oraz kol. Spuner (Kraków) i Bieber (Lwów) jako zastępcy, zaś kol. Grünberg (Lwów(i Bramnik (Warszawa) jako sekretarze.

Po przyjęciu porządku dziennego, w którem na wniosek kol. Weinfelda (Kraków) dokonano uieznaczne przesunięcia, odczytano uchwały i rezolucje z protokołu V. Zjazdu, poczem Zjazd powitali kolejno zaproszeni przedstawiciele organizacji. Kol. Pacofsky z Pragi czeskiej wspomina m- i- o ostatnim międzynarodowym kongresie Wojażerów w Brukseli, na którem omawiano też i sprawę agentów i wojażerów w Polsce. Przedstawia strukturę organizacji wojażerów w Czechosłowacji, której Prezem jest, jej rozwój i ostatnie zdobycze na terenie parlamentarnym, życząc zjazdowi pomyślnych obrad. W również serdeczny sposób witają Zjazd kol. Fliederbaum i Hermelin i i. Przemawiają z kolei reprezentanci organizacyj pracowniczych . Pisma gratulacyjne nadeszły m. i. z organizacji w Rumunji i Amsterdamie.

Z kolei wysłuchano sprawozdania z działalności Zarządu Głównego kol. Weltmana, który przyznaje że Zarząd Główny nie potrafił nic konkretnego zdziałać, dopatrując się przyczyn w tem, że rezolucje V. Zjazdu w Krakowie co do kierunku działalności organizacyjnej były błędne. W konkluzji dochodzi do wniosku, że Zjazd winien zrewidować stanowisko co do taktyki i kierunku w pracy organizacji i wykreślić nowe drogi. Zdaniem referenta przyczyną upadku oddziałów w ich pracy oraz ich likwidacja leży w tem, że nie kierowano się w pracy oparciem o ogólny ruch proletarjatu robotniczego. Wspomina o próbach połączenia ze Stowarzyszeniem Komiwojażerów, co nie wydało rezultatu, jak również dalszą przyczyną bezczynności centrali tkwiącą w kryzysie programowym, ideologicznym i finansowym. W czasie kadencji zdołano utworzyć jedyny oddział w Bydgoszczy.

W sprawie konsolidowania ruchu zawodowego referent przedkłada odpowiednią rezolucję.

Sprawozdanie kasowe złożył kol. Krottenberg. Budżet po stronie dochodowej i rozchodowej wyniósł w czasie od V. Zjazdu zł. 2456, i zamyka się saldem zł. 23. Mowca przedkłada zjazdowi preliminarz budżetowy w kwocie zł. 720, który zostaje odesłany do odnośnej komisji.

Z kolei zabrał głos kol. Szpinak (Warszawa) do referatu na temat: Zadania i taktyka naszej organizacji na przyszłość". Mowca domaga się wyraźnego określenia klasowego związku, uświadomienia członków w tym duchu, podejmowania wszelkich akcji wraz z całym ruchem pracowniczym i robotniczym, umasowienie związku drogą poparcia walki całej klasy pracującej, która jest identyczna z walką wojażerów, przedkładając program taktyki stanowić mający odtąd przełom w dotychczasowej taktyce interwencji w ministerstwach, konferencji z władzami w sprawach żądań wojażerów i uznający sprawy wojażerów jako specyficzne i typowo zawodowe. Walka ta jest tą samą walką jaką prowadzi proletarjat, t. j. walką z kapitałem, faszyzmem i tp. i należy zerwać z dotychczasowym systemem działalnosci jaki zakreśliły dotychczasowe zjazdy, jako systemem poglądu drobnomieszczańskiego sprzeciwiającemu się świadomości klasowej i solidarności ogólno-robotniczej. Taktyka związku winna się oprzeć w całości o walkę proletarjatu i wspólnie z nim kroczyć do zwycięstwą z ustrojem kapitalistycznym.

Referat powyższy stanowił — jak powszechnie oczekiwano, punkt centralny w obradach zjazdu, a zainteresowanie w tej kwestji zmogło się jeszcze bardziej gdy wysłuchano koreferat kol. Thalera (Kraków) Mowca w imieniu delegacji z Małopolski sprzeciwia się linji taktycznej wskazanej w referacie kol: Szpinaka, jako linji wybitnie politycznej. Na wstępie koreferent zauważa, że co do sprawozdania kol. Weltmana z pracy Zarządu Głównego, nie zamierza wytoczyć zasłużonej ostrej krytyki, gdyż żadnej działalności nie było, nic nie robiono, centrala nie działała i nie dała znaku żywota, wobec czego niema czego krytykować. Jeżeli jednak chodzi o nowy prąd wskazany przez kol. Szpinaka, to małopolscy koledzy z całą stanowczością przeciwstawią się usiłowaniom, przeobrażenia związku zawodowego wojażerów, jako organizacji statutowo apolitycznej, w przyczepek jakiegokolwiek kierunku ideowo politycznego. Mowca nie neguje faktu, że zawód wojażere jest pracowniczym stwierdza, że organizacja była prowadzona w tym duchu nie sprzeniewierzając się tej strukturze, Związek wojażerów może i powinien oprzeć się o ruch pracowników umysłowych, mowca nie może jednak akceptować takiej taktyki, któraby łączyła się z całym proletarjatem, przyjęła wspólną walkę i jej metody, gdyż wojażerowie mają przedewszystkiem swoje specyficzne postulaty, nie mające przeważnie spólnoty z walką robotnika i chłopa. Srodki zaś walki jakie stosuje robotnik fizyczny, nie mogą być środkiem walki wojażera, bo tenże żyje i pracuje w zupełnie innych warunkach. Mowca jest zdania że organizacja winna zajmować się wyłącznie sprawami wojażerskiemi, nie angażować się w walce proletarjatu z faszyzmem i kapitałem jako walce politycznej. Jedynie w walce pracowników umysłowych o swoje prawa, możemy się solidaryzować.

Pracodawca Twój jest członkiem swego zrzeszenia, a Ty?...

Należy utrzymać dotychczasowy system pracy przez staranie się o ulgi kolejowe, zniesienie patentów, delcredery, uregulowanie chaosu podatkowego odnośnie do wojażerów i t. p. postulaty naszego zawodu, drogą interwencji, memorjałów i petycji do ciał ustawodawczych, władz ministerjalnych a nawet też prowadzić rokowania z pracodawcami w sprawach płac i warunków pracy gdy zachodzi potrzeba i możliwość. Należy wykorzystać wszelkie środki jakie prowadzą do celu, by wyjednać dla wojazerów korzyści w tym kierunku, bez względu na polityczne warunki w kraju. Należy stosować pewien takt i umiar w walce o byt wojażera a z pewnością da się niejedno zrobić,

Gdyby tak czyniono, byłaby już niejedna sprawa przeprowadzona. Jeżeli jednak nie będziemy sie liczyli z stanem faktycznym ustosunkowując się negatywnie do istniejącego obecnie politycznego stanu rzeczy w Polsce, stajemy się zabarwioną partyjnie organizacją, co nie może mieć miejsca. Mowca podkreśla że wysuwane przez niego metody pracy stosuje przecież związek czechosłowacki i z dobrym rezultatem, Również klasowość naszego związku pojmowana jest zbyt daleko, bo gdyby w chwili uchwalenia statutu istniały takie kierunkowe poglądy jak obecnie, nie pozwolono by na to by określenie „klasowy" dostalo się do statutu naszej organizacji.

Droga do umasowienia związku nie prowadzi przez kierunek kol. Szpinaka, ale przez realne i praktyczne czyny, pozytywne rezultaty pracy. Tylko te mogą przygarnąć wszelkich wojażerow do organizacji. Tej myśli służył też organ krakowskiego oddziału „Głos Wojażera", który znalazł też u kolegów czechosłowackich jako organ wiernie pracowniczy, pełne uznanie a jednak przez kol. warszawskich był bojkotowany.

W końcu mowca imieniem delegacji małopolskiej domaga się wysłania depeszy hołdowniczej do Prezydenta Rzeczypospolitej, co powinno nastąpić już w chwili otwarcia Zjazdu bo to wypływa z obowiązku państwowo - obywatelskiego.

W dyskusji nad temi referatami przemawiają kol. Pacofsky z Pragi, który co do strony ideowo kierunkowej broni stanowiska kolegów warszawskich, polemizując z wywodami koreferenta. Odnośnie zaś do taktyki i pracy, zaznacza że stanowisko warszawskie jest błędne albowiem i w Czechosłowacji podejmuje się interwencje petycje i wogóle sposoby w działaniu jakie żądają delegaci z Małopolski, i na tem tle czyni zarzuty centrali warszawsktej. Następnie przemawiają kol. Malewiak, Perensohn, Weltman i inni z Warszawy solidaryzując się w całości z stanowiskiem referenta kol. Szpinaka. Ze strony mniejszości przemawiają kol. Weinfeld, Rumstein i Spuner (Kraków) Biber, Streissenberg i Grünberg (Lwów) oraz Adler (Radom) wszyscy w dosadny sposób uzasadniają stanowisko Małopolski które znalazło wyraz w koreferacie kol. Thalera.

Następnie rozwija się dyskusja w sprawie kierunku „Głosu Wojażera" wydawanego przez Oddział krakowski. W dyskusji zabiera głos kol. Rumstein (Kraków) odpowiednio wyjaśniając linję tego czasopisma. Kol. Weltman nawiązując do krytyki Zarządu Głównego polemizuje z wywodami kol. Weinfelda i Rumsteina oraz z kol. Grünbergiem i Streissenbergiem motywując słabą działalność usunięciem się od pracy wielu kolegów warszawskich w Zarządzie Głównym. Odpowiada mu kol. Weinfeld, stwierdzając że koledzy ci usunięci zostali z pracy na tle niesnasków w łonie Zarządu Głównego, zarazem kol. Weinfeld wyjaśnia strukturę pracy agenta i wojażera w Małopolsce, celem uzasadnienia wywodów kol. Thalera.

Kol. Grünberg (Lwów) przedstawia działalność swego Oddziału. Co do „Głosu Wojażera" oświadcza że wschodnia Małopolska uważa organ ten za wierny rzecznik interesów agenta i wojażera.

Koreferent kol. Thaler w ciętej replice odpowie dział wśród aplauzów mniejszości wszystkim mowcom z większości, dowodząc słuszność stanowiska małopolskiego. Zarazem odczytuje treść artykułu nadesłanego przez oddział warszawski do „Głosu Wojażera", którego treść, ton i forma nie nadawały się do druku. Jako Naczelny Redaktor odpowiada w całości za ten krok.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się odczytaniem przez kol. Grünberga (Lwów) deklaracji programowej złożonej imieniem delegatów małopolskich i Radomia poczem koledzy z kongresówki wnieśli swoją deklarację. Obie deklaracje odesłano do komisji. Z kolei nastąpił wybór komisji mandatowej. Kol. Weinfeld wnosi o wybór 3 ch członków, a to Warszawa, Kraków i Lwów po jednym członku. Wniosek uchwalono. z

Kol. Szpinak wnosi wybór 5 członków obsadą wedle klucza delegatów. Wobec tego kol. Weinfeld im. delegacji małopolskiej oświadcza że nie weźmie ona udziału w tej kom sji. W rezultacie wybrano komisję mandatową z 3-ch członków, do której weszli kol. Szpinak (Warszawa). Weinfeld (Kraków) i Streissenberg (Lwów).

Z kolei zabrał głos jedyny na zjeździe c z łonek komisji rewizyjnej kol. Rumstein (Kraków), który w wyniku badania kasowości wnosi o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi Głównemu.

Dokonano następnie wyboru dalszych komisji a to: rezolucyjnej: kol. Prensohn, Szpinak i Malewiak (Warszawa), Thaler i Weinfeld (Kraków), Grünberg (Lwów) i Mucha (Bydgoszcz), budżetowej; kol. Wilczyński (Warszawa), Szpuner (Kraków) i Streissenberg (Lwów), prasowej: kol. Talmus, Zygiel i Rotter (Warszawa), Rumstein (Kraków) i Biber (Lwów).

Po ukończeniu prac komisyjnych, z pośród których komisja rezolucyjna najbardziej obfitowała w momenty burzliwe na tle różnicy zdań między delegacją małopolską a warszawską, złożyli poszczególni referenci sprawozdania z komisyjnych obrad. Uchwały komisji budżetowej (kol. From), komisji prasowej (kol. Rumstein), mandatowej (kol. Weinfeld), i rezolucyjnej (kol Grünberg), poczem nastąpiło przyjęcie uchwał komisji,

Budżet przyjęto według preliminarza na rok 1935, zł. 720. ustalając zarazem oplaty oddziałów wedle klucza 5 zł. mies. za każde 100 członków.

W sprawie organu zawodowego uchwalono wydawać z dniem 1 stycznia 1935 organ centralny „Wojażer" z tem, że do tego czasu wychodzić będzie krakowski „Głos Wojażera" z obowiązkowem kolportowaniem tegoż przez wszystkie oddziały. Składki członkowskie podwyższono o 30 gr na fundusz prasowy, z tem, że organ dostarczany będzie członkom bezpłatnie. Wniosek kol. Weinfelda o niepodwyższenie składki lecz wprowadzenie systemu abonamentowego upadł większością zjazdu. W ten sposób przeszły

„Głos Wojażera" winien znaleźć się u każdego kolegi zawodowego!

niektóre rezolucje komisji rezolucyjnej, zaś odnośnie do rezolucji Nr. 8 (przeciw przygotowaniom wojennym, obozom izolacyjnym, uwięzieniu przywódców socjalistycznych) **delegaci małopolscy i Radomia wnieśli na plenum votum separatum.**

Wobec poważnej różnicy poglądów odnośnie do programu pracy i kierunku, złożyli delegaci małopolscy i Radomia deklarację ideowo - programową zapowiadając działalność w myśl tejże deklaracji, która jest kontynuowaniem raz już ustalonej linji programowej na II. zjeździe zarazem zaś zastrzegając sobie zajęcie stanowiska decydującego wobec stworzonej konstelacji przez swoje oddziały po wypowiedzeniu się walnych zebrań zwołać się mających w tym celu.

W komisji rezolucyjnej brał również udział kol. Pacofsky, zabierając kilkakrotnie głos zwłaszcza w momentach ostrych przeciwności wśród członków komisji. Prezydjum zjazdu złożyło mu podziękowanie za udział w zjeździe, zaś kol. Pacofsky przed wyjazdem serdecznie zjazd pożegnał.

Późnym wieczorem nastąpił wybór nowego Zarządu Głównego. Koledzy Thaler i Weinfeld z Krakowa oraz kol. Biber i Grünberg ze Lwowa zastrzegli sobie przyjęcie mandatów w Zarządzie Głównym aż do decyzji swoich oddziałów w wyniku zebrań sprawozdawczych.

W późnych godzinach wieczornych zjazd został zamknięty.

Reminesencje IV. Zjazdu Krajowego.

(Z teki delegata)

Ostatni Zjazd był koniecznością organizacyjną a jego głównym celem było jasne sprecyzowanie zasadniczej kwestji; po jakiej drodze kroczyć ma organizacja. Czy kierunek programowy wytknięty na I i II Zjeździe jest obowiązujący, lub też należy obrać nową taktykę reprezentowaną przez oddział warszawski w jego dzisiejszej konstelacji poglądowej. Od tejże więc decyzji zależnym był dalszy byt wspólnej organizacji.

Pogląd na powyższą sprawę jest tak bardzo skomplikowany, że każdej chwili groził na Zjeździe rozłam.

W walce tej o kierunek ideowo-programowy organizacji, ścierają się dwa obozy. Do pierwszego należy dzielnica b. zaboru rosyjskiego. Koledzy tamtejsi reprezentują pogląd, że organizacja wojażerów jako cząstka ruchu pracowniczego, winna oprzeć się w całości o ogólny ruch robotniczy, przyjąć wszelkie metody walki klasy robotniczej, żyć jej politycznem nastawieniem, gdyż wszystko, co podejmuje organizacja wojażerów oraz jej działalność zahacza o kwestje polityczne, wobec czego należy iść w walce o byt wojażera równomiernie z całą klasą robotniczą.

Zdaniem kolegów z kongresówki, niema specyficznych postulatów wojażerskich, niema cech specyficznie zawodowych, wymagających innego działania.

Walka o byt agenta i wojażera jest integralną częścią walki klasowej robotnika i chłopa małorolnego. Wysuwanie przez wojażerów — jako głównych spraw, któremi związek wojażerów winien się zajmować — w pierwszym rzędzie kwestji ulg kolejowych, patentów, podatków, delcredery itp. uważają koledzy ci za pojęcie drobnomieszczańskie i ma rzekomo być zaćmieniem poglądów kolegów o ich przynależności do klasowego ruchu robotniczego.

Wszystkie te postulaty specyficznej natury, o których powyżej mowa, zdaniem ich, staną się zrealizowane wówczas, gdy ogólny ruch robotniczy zwycięży w swej walce z kapitałem i obecnym ustrojem, bowiem to jest walka jedna i tasama.

Z poglądem takim nie mogą się pogodzić wojażerowie z Małopolski i Śląska, stanowiący na Zjeździe obóz przeciwny.

Małopolanie nietylko nie negują faktu, że wojażer jest pracownikiem (umysłowym), lecz na tem stanowisku stoją wiernie, i tą zasadę przestrzegają, że charakter związku jest pracowniczy, a jednym z głównych celów organizacji jest stać na straży praw pracownika umysłowego, jakie przysługują wojażerom z tytułu samej ustawy.

Jest zatem zrozumiałem, że nasz ruch organizacyjno-zawodowy winien być oparty o ogólny ruch pracowników umysłowych, gdyż tworzymy cząstkę inteligencji pracującej umysłowo.

Nie mogą się jednak zgodzić na zmianę struktury organizacyjnej w tym kierunku, by nasz zawód uzależnić od walki klasowej ogólnego ruchu robotniczego w zrozumieniu kolegów warszawskich. Można klasę pracowniczą poprzeć w jej dążeniach, można zrozumieć jej walkę i uznać jej słuszność, nie można atoli stosować te same metody walki, jakie stosuje robotnik, gdyż specyficzne warunki zawodowe wojażera na to nie zezwalają. **Jako pracownik zewnętrzny swego przedsiębiorstwa, nie dysponuje wojażer takiemi środkami walki, jakiemi dysponuje każdy inny pracownik fizyczny i umysłowy jako pracownik wewętrzny.** Wojażer da się łatwo zastąpić w razie strejku, wobec czego ta metoda walki nie prowadzi do celu. Ponadto **stanowisko wojażera małopolskiego jest więcej umiarkowane, apolityczne, a związek przecież statutowo jest apolitycznym. Środki i metody walki wyznawane przez kolegów z Kongresówki mają zatem charakter wybitnie polityczny,** niedopuszczalny w organizacji zawodowej, **grupującej ludzi o wszelkich poglądach i orjentacjach politycznych,** które są ich prywatnem prawem. Pozatem koledzy warszawscy nie uznawają faktu, że i organizacje robotnicze i pracownicze dzielą się na różne obozy, czy więc można twierdzić, że robotnicy i pracownicy umysłowi zrzeszeni w innych organizacjach zawodowych, a takie w kraju przecież też istnieją, są zdrajcami interesów pracowniczych li tylko dlatego, że nie chcą stać pod wpływem partji politycznej?

Czy wpłaciłeś już składkę członkowską?

Takie twierdzenie byłoby prostą demagogją, jaką nie grzeszyli zresztą na zjeździe delegaci warszawscy. Mylnem jest również twierdzenie, jakoby nie istniały specyficzne postulaty wojażerów. Przeciwnie, one istnieją i nie można je uogólniać z ogólnemi postulatami robotnika Związek wojażerów ma swoje typowe interesy wojażerskie, o tem wie każdy z nas, a te znów nie mogą być zdane na wynik walki proletarjatu, która jest walką rewolucyjną, ale muszą i mogą być osiągnięte drogą ewolucyjną. Każda organizacja pracownicza — o ile nie jest demagogicznie nastawiona — musi ten fakt uznać. Wywalczenie tych postulatów powoli lecz systematycznie, jest możliwe i bez walki politycznej stosowanej przez masy proletarjatu, lecz trzeba podejść do sprawy bez zacietrzewienia partyjnego, z rozsądkiem, umiarem i taktem, bez względu na to jaki ustrój panuje w kraju. Z tej szkoły — nazwijmy ją wiedeńską — wyszli wojażerowie małopolscy i tu tkwi olbrzymia przestrzeń jaka dzieli te dwie dzielnice państwa w życiu organizacyjnem wojażerów.

Pogląd małopolskich kolegów różni się też tem, że związek agentów i wojażerów, jako odrębny i specyficzny, winien przedewszystkiem rozwinąć działalność zawodową i walczyć o interesy wojażerów, bo poto został ten związek stworzony, a więc specyficzne postulaty wojażerskie istnieją, wbrew poglądom kolegów z Kongresówki, a jeśli je oni nie dowidzą lub dowidzieć nie chcą, i twierdzą, że one gubią się już w nurtach walki proletarjatu z kapitałem i faszyzmem, i ta walka może je nam zdobyć, byłby taki związek ukrytą ekspozyturą partji politycznej pod płaszczykiem związku agentów i wojażerów, a do tego małoplscy koledzy dopuścić nie mogą.

Gdy przypominam sobie komisję rezolucyjną na zjeździe, odnoszę wrażenie, że znajdowałem się na każdym innym zjeździe, tylko nie na zjeździe wojażerów. Ani jedna rezolucja w sprawach zawodowych wojażerskich nie została przez Zarząd Główny warzawski przygotowaną, natomiast tonęliśmy w powodzi rezolucji w wszelkich innych kwestjach nie mających nic wspólnego z postulatami wojażerów. Rezolucje jak n. p. przeciwko przygotowaniom wojennym, obozom izolacyjnym, protesty przeciwko uwięzieniu znanych przywódców socjalistycznych, rezolucje w sprawie międzynarodowego języka esperanto, są to rzeczy bardzo ładne, a może też słuszne, lecz by one na zjeździe wojażerów stanowiły jedyny materjał rezolucyjny, tego jeszcze nie słyszałem i nie widziałem. I jak powiedziałem, czytano różne rezolucje ale jakoś żadnej nie słyszano w sprawach wojażerskich... (!!) Dopiero po ciętem wystąpieniu delegatów małopolskich, większość „raczyła" iść na „ustępstwo" i zaspokoić mniejszość rezolucją ramową wzywającą Zarząd Główny do wykonania uchwał i rezolucyj powziętych na poprzednim zjeździe w Krakowie, który oczywiście więcej pamięci i uwagi poświęcił sprawom wojażerów, a rezolucje o jakich wyżej wspominam, pozostawił spokojnie partjom politycznym jako należące do ich kręgu zainteresowań.

Na ostatnim zjeździe Małopolska znalazła się w mniejszości poraz pierwszy w historji naszego związku. Brak delegatów zamarłych oddziałów Małopolski i Śląska (Stanisławów, Przemyśl, Katowice) stworzyły sztucznie większość dla kolegów warszawskich, chociaż ta większość składała się tylko z delegatów dwóch oddziałów: Warszawa i Bydgoszcz, bowiem nawet delegat z Radomia solidaryzował się bez zastrzeżeń z stanowiskiem małopolskiem.

Tą większością zjazd przeprowadzał uchwały nota bene przeważnie sprzeczne z stanowiskiem mniejszości. Taki też duch panował przez cały czas obrad zjazdu, prac komisyjnych i t. d. Tam znowu gdzie uchwały zapadały „kompromisowo", były one raczej wyrazem podziwu godnego poczucia dla całości związku ze strony delegatów z małopolski, nie chcących rozbić zjazdu ani organizacji, a którzy dlatego z apatją i obojętnością na twarzy wytrwali na zjeździe, pomni że są w mniejszości i niema na to rady. Zaznaczyć należy, że na Zjazd nie zaproszono Władze ministerjalne, zaś z organizacji zaproszono jedynie „wybrane" związki, co jest charakterystycznem dla nastrojów u kol. warszawskich a powitania delegatów tych organizacyj, były typowemi mowami wiecowemi.

Czy nastąpiła oczekiwana konsolidacja na obecnym zjeździe?

Śmiem twierdzić, że ona wcale nie nastąpiła. Zjazd ostatni nie dokonał swego zadania i nie stworzył podstaw harmonijnego współdziałania Kongresówki z Małopolską. Nic się w tym kierunku nie zmieniło, Zjazd pozostawił zgrzyty, mocne niezadowolenie, nic dobrego nie wróżących dla całości organizacji. Niebezpieczeństwo rozbicia organizacji nie zostało usunięte, przeciwnie, przyśpieszyło raczej taką konieczność.

Delegaci z Małopolski i Radomia opuścili zjazd z wielkiem niezadowoleniem, zmajoryzowani przez większość nie usiłowali nawet przeciwstawiać się przy końcu obrad różnym posunięciom (jak n. p. „wyborom" nowego kierownictwa), bo to było bezcelowe. Odjechali z tem, że ani taktyka ani strona ideowa i programowa ani też skład osobowy Zarz. Gł. nie odpowiadają poglądom wojażerów małopolskich, bo taka droga nie prowadzi do umasowienia ruchu zawodowego w naszej organizacji, a raczej do jego stopnienia.

Większość na VI. Zejździe zwyciężyła, lecz jest to zwycięstwo pyrusowe, nie jest ono wynikiem wzajemnego zrozumienia, przekonania, lecz zwycięstwem większościowem.

Centrala o obecnej konstelacji osobowej i programowej, idzie zdaniem naszem po fałszywej drodze, i w takich warunkach nie można się też spodziewać żadnych praktycznych rezultatów jej pracy dla dobra wojażerów. O tem jako delegat uważam za obowiązek uprzedzić wszystkich kolegów.

Dt.

Kto interweniuje w sporze twoim z firmą?

Kto udziela ci obrony i ochrony prawnej?

Tylko Związek Agentów i Wojażerów!!

Karność i dyscyplina członków są podstawą silnej organizacji!

Przeciwko Delcrederze!

Śledząc bacznie rozwój życia gospodarczego dojść się musi do konkluzji, że gospodarka przeżywa obecnie nietylko jeden z najwiekszych kryzysów ale że załamuje się zupełnie i zbliża się do upadku.

Nic dziwnego skoro okres powojenny uszczęśliwił nas całym szeregiem „nowych form gospodarczych" jakie pierwotnie nie znaliźmy.

Formy te okazały się niestety zupełnie fałszywe i to jest właśnie powodem kryzysu gospodarczego, niesłychanego w dziejach bezrobocia, zaniku zaufania i t. p. Również w stosunkach miedzynarodowych nie nastąpiło żadne odprężenie, przeciwnie, jesteśmy świadkami zaostrzania się tychże mimo że codzienna kronika przynosi wiadomości o coraz to nowych konwencjach i układach handlowych.

T. zw. „Dumping" jest produktem powojennym i niewątpliwie też rezultatem złego systemu gospodarczego, który wydał tyle różnych dziwolągów wśród których tonie obecnie życie gospodarcze.

Dla nas wojażerów powstał po wojnie — na niwie tegoż systemu gospodarki niszczącej świat i jego ekonomiczne pozycje — dziwoląg w postaci „d e l c r e d e r y". I taksamo jak wszystkie inne środki stworzone przez nowe formy gospodarki osiągają jak widzimy skutek przeciwny, tak też delcredera nie osiągnie swego celu bo skapitulować musi wbrew intencjom jej twórców.

Deleredera jest bowiem jednym ogniwem w łańcuchu tych wszystkich dziwolągów gospodarczo-ekonomicznych, które prowadzą raczej do zupełnego upadku życia gospodarczego, aniżeli do jego podniesienia.

Powracanie do wykazywania całej absurdalności tego zwyczaju a szczególnie jego moralnej strony, byłoby pustem apelowaniem do sumień, które niestety śpią. Walka przeciwko delcrederze trwa juz długi czas, lecz drogą dotychczasową nie wzbudziła żadnego przedsiębiorstwa do jej zaniechania w stosunku do wojażerów.

Plagę tę wytępić można jedynie przez nas samych i to drogą zbiorowej akcji solidarej, drogą indywidualnego oporu nieugiętego i konsekwentnego, któryby moralnie i organizacyjnie obowiązywał każdego Kolegę, bo walka ta jest walką dla dobra nas wszystkich. A więc jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Nawołując brać wojażerską do takiego dowodu dyscypliny zawodowej pozwolę sobie w imieniu całej rzeszy naszych kolegów zawodowych zaprotestować głosem donośnym przeciwko niesłychanej formie ucisku i represji w stosunku do wojażerów.

Precz z delcrederą!

A. R.

Refleksje pozjazdowe.

VI-ty Zjazd dokonał poważnego wyłomu w dotychczasowej praktyce zamykania się w ramach górnej części lepiej sytuowanych przedstawicieli firm, trzymających się jeszcze na fali ogólnej pauperyzacji pracujących mas agentów i wojażerów. VI-ty Zjazd wykazał, że niema innego wyjścia w dobie potencjonalnej nędzy dla szerokich rzesz pracujących w naszym zawodzie, jak zwrot w kierunku przyjęcia tychże form walki o naszą egzystencję, jakie stosują fizycznie i umysłowo pracujący, mający już za sobą wieloletnią praktykę i wypróbowane szeregi walczących o każdy kęs chleba. Niema oderwanej walki agentów i wojażerów od walki całego świata pracy.

Ataki wymierzone w ogól pracujących, czy to będą obniżki płac, czy przedłużenie czasu pracy, czy likwidacja resztek ubezpieczeń społecznych i wiele inych godzą w agentów i wojażerów jeszcze mocniej, jako w tych, którzy biernie przyjmują wszystkie razy wzmożonego wyzysku. Naturalnym więc sprzymierzeńcem naszym jest walczący robotnik i pracownik umysłowy — w fabryce, w kopalni, w biurze, w sklepie i tylko w nich znajdziemy zrozumienie i pomoc w naszej walce o byt.

Mentalność drobnomieszczańska agentów i wojażerów nie zdołała wyrwać się jeszcze dzięki specyficznym warunkom pracy — na szerszy horyzont dziejowych walk między kapitałem a pracą. Wielu z nich uważa, że trzymanie się klamki Pana daje jeszcze pewne korzyści w postaci okruchów z pańskiego stołu. Zaciemnianie umysłów przez głoszenie solidaryzmu społecznego, jakoby przez porozumienie z pracodawcami osiągniemy poprawę naszych warunków pracy, pogłębia tę niewolniczą psychikę.

W dzisiejszej sytuacji bezlitosnego smagania wyzysku, ciężko pracujący agent i wojażer, przy 10—12 godzinnym dniu pracy za marne grosze nie jest w stanie nakarmić i zapewnić dachu nad głową swojej rodzinie. W tej sytuacji coraz częściej spotykamy się z objawami budzenia się świadomości w szeregach pracujących agentów i wojażerów i z instynktownym ciążeniem do swoich naturalnych sprzymierzeńców — ogółu pracujących.

VI-ty Zjazd nakreślił nasze drogi walki o byt agentów i wojażerów, wskazał na konieczność zerwania z dotychczasową pracą, kończącą się na papierowych rezolucjach i pięknych memorjałach.

Droga rozwoju naszego winna iść przez umasowienie, wciągając wszystkich stojących zdala od związku. Musimy stworzyć kadry świadomych pracowników, dążących do skrystalizowania pozycji agentów i wojażerów jako pracowników najemnych za stałą płacą.

Prasą jest najgłówniejszym środkiem walki o twe prawa!

Dotychczasowe oderwanie się od potrzeb mas, zniknie przez przystąpienie do przygotowania akcji o 8-godz. dzień pracy, ubezp. spol., urlopy, o stały dzień odpoczynkowy, o stałą płacę (fixum), zniesienie wyjazdów na własny rachunek, zniesienie delcredere, wypłacanie prowizji od dokonanej sprzedaży, zniesienie potrąceń w różnych postaciach.

Mobilizując masy do walki o te postulaty, zdobędziemy ich zaufanie, doprowadzimy do uzyskania lepszych warunków pracy i płacy.

(Uwaga Redakcji): Artykuł powyższy przesłany został przez Oddział wkrszawski. Jakkolwiek nie możemy się solidaryzować z wywodami tegoż artykułu co do sposobu walki o słuszne nasze postulaty, gdyż droga w nim tak wskazywana mająca prowadzić do celu, jakoteż duch samego artykułu, nie są zgodne z naszą orjentacją, drukujemy artykuł ten w całości.

Z życia Stowarzyszenia Komiwojażerów Ł. O. H. P.

Poniższy artykuł nadsyła nam nasza pokrewna organizacja zawodowa, Stowarzyszenie Komiwojażerów Łódzkiego Okręgu Handl. Przemysłowego. Artykuł ten chętnie umieszczamy. Redakcja.

W krótkiej wzmiance tej chcę dać skrócony obraz życia Komiwojażerów oraz tak bardzo związanego z nimi Stowarzyszenia.

Organizacja nasza obchodzi wkrótce 30-lecie swojej egzystencji. Przez długi okres ten przechodziła ona różne koleje. Były tam górne i chmurne dni walki o byt. W ciągu tego czasu organizacja nasza stała na straży interesów ekonomicznych i moralnych członków swych, nigdy nie szczędziła trudu, by ulżyć nierzadko w ciężkim bycie ich w postaci pożyczek bezprocentowych, doraźnych zapomóg itp.

Stowarzyszenie liczy obecnie 400 członków.

Ostatnie wybory władz Stowarzyszenia odbyły się w czerwcu r. b. i wprowadziły do Zarządu poważny odłam młodych jednostek.

Wszelkiemi siłami dążą one do wprowadzenia działalności Zarządu na nowe tory pracy pozytywnej, ściśle dla urzeczywistnienia postulatów zawodowych z usilną wolą wywalczenia lepszego bytu dla wojażera.

Z ostatnich wydarzeń, interesujących ogół wojażerów, wspomnieć należy o III Zjeździe Zjednoczenia Zrzeszeń Wojażerów i Kupców Podróżujących Rzeczypospolitej Polskiej, który się odbył w lokalu naszego Stowarzyszenia przy udziale 30 delegatów Łodzi i Warszawy. Obradowano nad bolączkami zawodowemi i po całodziennych debatach powzięto doniosłe uchwały w sprawie ulg kolejowych, żądania przyznania kilometrowych biletów; opracowany memorjał ma być przedłożony w Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz w Ministerstwie Komunikacji; opracowano ponadto regulamin dla pertraktowania z firmami w sprawie postulatów komiwojażerów. Wysuwane w nim żądania w materji stawek prowizyjnych, rozliczeń i innych bolączek mają na celu postawienie zawodu wojażera na należytym poziomie, wymagają honorowania pracy i uznania jej doniosłości dla rozwoju przemysłu.

Wreszcie w związku z nowym kierunkiem i orjentacją, jakie zaczynają dominować w Stowarzyszeniu i w Zrzeszeniu, kierunkiem zmierzającym do wysuwania na czoło zagadnień zawodowych i związanych z niemi spraw, zmienił Zjazd tej ostatniej organizacji nazwę na: „Zjednoczenie Zrzeszeń Wojażerów Rzeczypospolitej Polskiej".

X. Y. Z.

Kronika oddziału krakowskiego.

Ostatnia droga błp. Kol. Schnitzera.

W dniu 10 października br. odbył się na cmentarzu przy ul. Miodowej w Krakowie pogrzeb błp. Kol. Schnitzera przy nader tłumnym udziale Kolegów oraz znajomych z różnych sfer społeczeństwa. Nad otwartą mogiłą pożegnał zmarłego w serdecznych i wzruszających słowach wiceprezes oddziału Kol. Thaler.

Ponadto przemawiał Mec. Dr. Ader imieniem Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, którego Zmarły był członkiem.

Dnia 11 listopada br. w 30-dniową rocznicę śmierci bł. p. Kol. Schnitzera odbyło się w lokalu Związku uroczyste posiedzenie żałobne dla uczczenia Zmarłego działacza, na którem po przemówieniu wstępnem Prezesa kol. Spunera, nastąpiło odsłonięcie ufundowanego przez Zarząd portretu Zmarłego, poczem w imponującej liczbie zebrani udali się gremjalnie na grób Kol. Schnitzera, na którem w międzyczasie zebrała się rodzina i liczne grono znajomych.

Nad grobem przemówił w ciepłych i wzruszających słowach wiceprezes Kol. Thaler, kreśląc zasługi Zmarłego i Jego zalety osobiste, poczem po nabożeństwie żałobnem, publiczność rozeszła się wśród smutnego nastroju.

Zebrania sprawozdawcze z Zjazdu.

Dnia 2 grudnia br. odbyło się plenarne zebranie członków pod przew. kol. Spunera, na którem delegaci na VI Zjazd kol. Rumstein, Weinfeld i Thaler złożyli obszerne sprawozdanie z przebiegu i wyniku tegoż. Dyskusja miała przebieg burzliwy i obfitowała w dość silne napięcie. Zebrani wykazali wielkie niezadowolenie tak z przebiegu zjazdu, jakoteż z jego wyników, szczególnie w dyskusji atakowano obecny kierunek ideowo-taktyczny centrali warszawskiej, wzywając krakowskich kolegów wybranych do Zarządu Głównego do złożenia mandatów i nieprzyjmowania współodpowiedzialności za

Związek to Twój patron i doradca prawny!

Zanim podpiszesz umowę o pracę lub zmianę tejże, poradź się w Związku!

los i kierunek organizacji centralnej w obecnych warunkach organizacyjnych.

Powzięto odpowiednie uchwały i rezolucje, które wobec szczupłości miejsca, umieścimy w następnym numerze.

Otrzymujemy zarazem wiadomość z oddziału lwowskiego, że i tamtejsze zebranie sprawozdawcze z VI. zjazdu, odbyte w dniu 25 listopada br. miało podobny jak w Krakowie przebieg i powzięło mniej więcej analogiczne uchwały.

Oddział stanisławowski zawiadamia nas, że w dniu 8 grudnia br. odbyło się tam plenarne zebranie członków celem reaktywowania tamtejszej placówki.

Walne zebranie tegoż oddziału zostało w tym celu zwołane na 22 grudnia br.

Oddział lwowski przesyła nam regulamin utworzonej tam Kasy Samopomocowej celem umieszczenia go w naszym organie. Z powodu trudności technicznych regulamin ten nie mógł się ukazać w numerze bieżącym.

Ze względu na to, że Oddział krakowski powołuje do życia podobny fundusz w związku z uczczeniem pamięci zmarłego bł. p. kol. Schnitzera, który to fundusz nazwany będzie Jego imieniem, powrócimy do tej sprawy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Projekt utworzenia „Izby Pracy" staje się realnym.

Scalenie ruchu zawodowego pracowniczego przez wprowadzenie przymusu należenia do Związku.

Co mówi o tem b. premjer Moraczewski?

Jak z ogłoszonego w prasie artykułu b. premjera Jędrzeja Moraczewskiego — inicjatora bezpartyjnych związków zawodowych w Polsce — wynika, sprawa scalenia ruchu zawodowego znajduje się już na drodze do urzeczywistnienia.

Oto minister Moraczewski twierdzi, że stworzenie Z.Z.Z. było wstępem do oderwania ruchu zawodowego robotników od partji politycznych.

Każda partja bowiem, niezależnie od tego, czy stoi na gruncie klasowym, czy też nie, stara się zorganizować związek zawodowy robotników, a to przyczynia się do zupełnego rozbicia ruchu zawodowego, zarówno wśród robotników jak i pracowników umysłowych.

Najwłaściwszem rozwiązaniem tej sprawy jest, zdaniem ministra Moraczewskiego, wprowadzenie w życie przez państwo przymusowej organizacji.

Jednakże niektórzy fałszywie to ujednolicenie ujmują. Wydaje się im, że wprowadzenie przymusu organizacyjnego, pomniejszy w czemkolwiek prawa robotników do walki o poprawę swego bytu. Gdyby tak miało nastąpić, to istotnie, lepiej, aby wszystko pozostało, tak jak jest dotychczas. Nie o to wszakże chodzi, Przymusowa organizacja robotnicza będzie mogła skutecznie spełniać zadania związków zawodowych.

Izby przemysłowo-handlowe, izby rolnicze i t. d. są to przymusowe związki odnośnych grup społecznych. Tak samo i „Izby Pracy" mogłyby pracować zupełnie samodzielnie i oprzeć swą politykę na obronie interesów świata pracy.

Z takiego rozwiązania sprawy odniosłoby korzyść państwo, gdyż odsuniętoby ruch zawodowy od wpływów politycznych, a przedewszystkiem korzyści odnieśliby robotnicy, gdyż ściśle i dobrze zorganizowani, stanowiliby siłę, z którą musianoby się liczyć.

Nowe rozporządzenie o Sądach Pracy.

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 95 z dnia 29 października b. r. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej zawierające „Prawo o Sądach pracy".

Kompetencje sądów pracy zostają tem rozporządzeniem znacznie rozszerzone. Orzecznictwu ich poddane zostały wszelkie sprawy na tle stosunku pracy, stosunku chałupniczego, umowy o naukę zawodową, oraz na tle ubezpieczeń w ubezpieczalniach społecznych, prywatnych kasach emerytalnych, kasach pogrzebowych i t. p. — o ile wartość powództwa nie przekracza 10.000 złotych. (Dotychczas 5.000 zł.)

Z pod kompetencji sądów pracy wyjęte zostały sprawy pracowników państwowych i samorządowych, zatrudnionych w urzędach i szkołach, oraz spory pracowników gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw, ściśle związanych z gospodarstwem rolnem.

Żądajcie zagwarantowanego minimum egzystencji

Pamiętaj, że w najcięższem twem położeniu jest Związek twoją ostoją.

Kadencja ławników sądu pracy przedłużona została do trzech lat,

W postepowaniu przed sądami pracy wprowadzona została nowość w postaci „sesji pojednawczej". Jeżeli przewodniczący sądu dojdzie do wniosku, że pewna sprawa może być załatwiona polubownie, bez przewodu sądowego, gdyż jest np. bezporna, kieruje ją na sesję pojednawczą. Sesja ta odbywa się tylko z udziałem dwóch ławników, bez sędziego. Swiadków się nie bada. Ugoda zawarta na tej sesji ma moc wyroku. Jeżeli ugoda nie dojdzie do skutku, sprawa przechodzi do postępowania normalnego przed sądem pracy.

Skargi apelacyjne od wyroków sądu pracy rozpatruje sąd okręgowy w składzie jednego sędziego i dwóch ławników. Wyrok sądu okręgowego jest natychmiast wykonalny i wykonanie nie może być wstrzymane nawet w sprawach przeciwko skarbowi Państwa.

Kasacja nie przysługuje, jeżeli wartość sporu nie przekracza 300 zł.

Do 50 złotych nie pobiera się żadnych opłat sądowych — do wysokości pierwszych 1000 złotych pobierana jest połowa normalnych opłat sądowych, a od kwot, przewyższających 1000 złotych — opłaty normalne.

Sądy pracy nie rozpatrują żadnych spraw karnych. Wszystkie sprawy karne z ustawodawstwa pracy przechodzą do orzecznictwa inspektorów pracy, m. in. również i sprawy karne z art. 59 prawa o wykroczeniach, które obecnie rozpatrywane są przez urzędy starościńskie.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1935 roku i obowiązują na terenie całego Państwa.

Istniejące w poznańskiem, na Pomorzu i na G. Sląsku sądy kupieckie i przemysłowe zostają przekształcone na sądy pracy.

Renta inwalidzka pracownika nmysłowego.

Wedle art. 22 rozporządzenia o ubezp. prac. umysł. w brzmieniu ustawy z r. 1934 poz. 347 Dz. U. do renty inwalidzkiej ma prawo: 1) ubezpieczony, jeżeli jest niezdolny do wykonywania swego zawodu i to niezależnie od wieku, 2) ubezpieczony, jeśli po upływie 26 tygodni choroby, połączonej z niezdolnością do pracy jest nadal chory i niezdolny do pracy. Za niezdolnego do wykonywania swego zawodu uważa się pracownika, którego zdolność do wykonywania zawodu wskutek ułomności cielesnej lub umysłowej, względnie wskutek upadku sił fizycznych lub umysłowych obniżyła się poniżej 50% zdolności osób zdrowych fizycznie i umysłowo o podobnym uzdolnieniu zawodowym.

(Wedle art. 38 rozporządzenia o ubezp. prac. umysł. renta inwalidzka składa się:

ą) z kwoty zasadniczej, która wynosi 40% podstawy wymiaru świadczeń emerytalnych, b) z t. zw. kwoty wzrostu renty, który się rozpoczyna po przebyciu 120 miesięcy składowych, a wynosi 1 6% podstawy wymiaru za każdy dalszy miesiąc i dochodzi po 480 miesiącach składkowych do wysokości 60% podstawy wymiaru.

W każdym wypadku renta inwalidzka nie może wynosić mniej niż 50 zł. miesięcznie.

Ponadto wedle art. 38 a) wspomnianej ustawy z r. 1934 osoby, które mają prawo do zaopatrzenia z tytułu własnej pracy (pensja, renty, emerytury itp.) z innych, z wyjątkiem renty na podstawie przepisów o ubezpieczeniu od wypadków i zaopatrzenie to przysługiwało im jeszcze za okres przed objęciem zatrudnienia, podlegającego obowiązkowi ubezpieczenia, otrzymują tytułem renty inwalidzkiej po przebyciu przepisanego okresu wyczekiwania tylko kwotę wzrostu renty obliczonego (pod b) za cały czas ubezpieczenia we wspomnianym wyżej wymiarze. Przepis ten ma również zastosowanie do osób, które w okresie stanu nieczynnego, poprzedzającego przyznanie zaopatrzenia stworzyło obowiązek ubezpieczenia w myśl rozp. o ubezp. prac. umysł.

Przepis ten jednak nie stosuje się do osób, których zaopatrzenie, pobierane z innych źródeł wynosi mniej niż 15% podstawy wymiaru świadczeń emerytalnych. Osoby te mają prawo do jednorazowej odprawy lub renty, zgodnie z ogólnemi przepisami rozp. o ubezp. prac. umysłowych.

UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Zwolnienie: Stosunek pokrewieństwa pracownika z jednym z współwłaścicieli spółki firmowej.

Przy spółkach handlowych firmowych pokrewieństwo pracownika z jednym z współwłaścicieli firmy nie stanowi podstawy dla zwolnienia od obowiązku ubezpieczenia na zasadzie art. 6 p. 7 rozporządzenia z 24 listopada 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych poz. 911 Dz. Ust.

Wyrok NTA z 26 kwietnia 1933 l. rej. 1721-31.

Odszkodowanie, otrzymane przez ubezpieczonego przy zwolnieniu go przez pracodawcę, jako powód wstrzymania świadczeń.

Pod pojęcie odszkodowania w rozumieniu art. 50 p. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 24 listopada 1927 poz. 911 Dz. Ust. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych podpada tylko odszkodowanie za rozwiązanie umowy.

Wyrok NTA z 14 czerwca 1934 l. rej. 6471-32.

Wyd. Zw. Zaw. Agentów i Wojażerów Rzplitej Polskiej oddz. w Krakowie. — Red. Nacz.: Dawid Thaler — Red. odp.: Ascher Drachler.
Drukarnia Literacka w Krakowie, Plac Zgody 4, tel, 185-18,